



◀ Ocalały pistolet „London-Wignon” po księciu Józefie, eksponowany w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Andrzej Ziólkowski

Zaginiony pistolet

ks. Józefa Poniatowskiego

Bitwa lipska, w której zginął książę Józef Poniatowski, doczekała się wielu opracowań, ale w żadnym z nich nie znajdujemy analizy miejsca i okoliczności jego śmierci.

Dramat, który rozegrał się owego dnia, jak dotąd umknął uwadze historyków, mimo że śmierć Naczelnego Wodza nastąpiła w dość nietypowych okolicznościach. Obecnie, po przeprowadzeniu wnikliwych badań, mamy podstawy przypuszczać, że książę Józef zginął od pomyłkowego postrzału własnych (francuskich) żołnierzy. Nie miejsce tu na udowadnianie postawionej tezy, która zawiera wiele stron tekstu, opublikowanego niedawno¹: wystarczy przy tej okazji powiedzieć, że książę, kilkakrotnie ranny, siedzący na nie swoim koniu z niegeneralskim czaprakiem, w chwili skoku do Elstery był niemożliwy do rozpoznania jako Naczelnny Wódz wojsk polskich. Miał na sobie skrwawiony, przemoczony i zabłoczone mundur polowy o barwie szarogranatowej, był bez nakrycia głowy. Wspinając się na skarpe przeciwnego, zachodniego brzegu rzeki z kilkoma krakusami o wyglądzie kozaków, w ferworze walki, w atmosferze zagrożenia, w zaskoczeniu, panice, dymie prochowym, ogniu artylerii, w deszczu i śniegu, w obliczu wyczerpanych walką oddziałów zagubionych w terenie, szukających wyjścia z matni – został wzięty za forpoczty nieprzyjaciela i trafił prosto pod lufy francuskich wołyżerów; w miejscu, w którym się przeprawiał, po zachodniej stronie Elstery, jeszcze nie było nieprzyjaciela. W sytuacji, gdy tyraliery wroga znajdowały się z tyłu ostatni, śmiertelny postrzał, otrzymał z przodu w pierś z bliskiej odległości, tuż zza linii brzegowej, do której już dotarł.

Po bitwie zwłok księcia poszukiwano przy udziale „tamecznych rybaków” stosunkowo długo, w rzece bowiem znajdowało się wiele szczątków żołnierskich, a książę, nie ubrany w swój bogato haftowany mundur służbowy, był trudny do rozpoznania. Dodatkową poważną trudność sprawiał



▲ Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego według wyobrażeń Bronisława Gembarzewskiego. Mimo że ilustracja jest równie symboliczna jak prace wielu innych autorów, prezentuje księcia najbardziej realnie (według relacji pamiętnikarskich). Poniatowski ubrany jest w szarogranatowy mundur polowy bez nakrycia głowy, ranną kilka dni wcześniej prawą rękę ma zawieszoną na chustce, pałasz zaś przymocowany temblakiem do przedramienia. Po lewej stronie kurtki widnieją miniaturki odznaczeń, choć autor niepotrzebnie namalował gwiazdę Orderu Virtuti Militari. Błędne też są barwy i kształt czapka na koniu; uratowany, zachowany w muzeum lipskim, jest koloru zielonego z innymi niż na ilustracji ozdobami, typu kirasjerskiego, znacznie mniejszy, w kształcie prostokąta. Dyskusyjne też wydaje się namalowanie ciężkiej, nasiąkniętej wodą futrzanej burki, którą po dramatycznej przeprawie przez Pleisę najprawdopodobniej zdjęto mu z ramion tuż po trafieniu go kolejnym pociskiem; był już wtedy dwukrotnie ranny, osłabiony wpływem krwi – podprowadzonego konia dosiadał z dużą trudnością, z pomocą adiutanta. Być może też nie miał już na głowie peruki oraz „sztucznych faworytów”?

fakt, iż za życia Poniatowski (...) nie miał już na głowie włosów, ale nosił perukę i faworyty sztuczne, co wszystko przy utopieniu w wodzie zostało – jak napisał Antoni Białkowski, oficer 12 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego. Rybak, nazwiskiem Friedrich, poinstruowany przez Polaków, jak wyglądał Poniatowski, zgłosił wydobycie człowieka *revetu de son uniform et de plusieurs decorations*, czyli ubranego w swój uniform z kilkoma odznaczeniami, dopiero po pięciu dniach, nawet niedaleko miejsca, w którym nastąpił ostatni akt dramatu. Wykupione, już poczemiałe zwłoki przewieziono do magistratu miasta Lipska, a później do krypty kościoła św. Jana na przedmieściu Grimma.

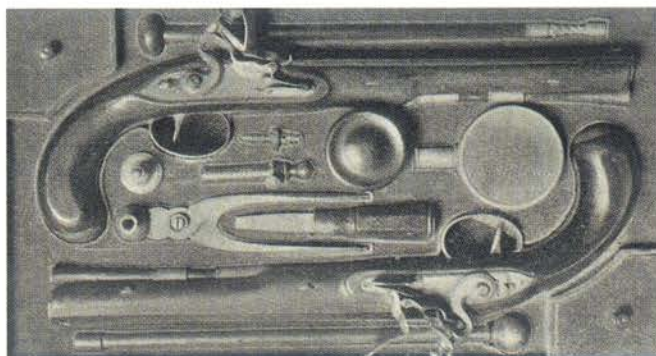
W czerwcu 1814 r., staraniem gen. Jana H. Dąbrowskiego, przeprowadzono dokładne oględziny lekarskie i balsamowanie ciała. Dokonał tego *doctour medicine* Jean Auguste Ehrlich; to on rozpoznał bezpośrednią przyczynę śmierci księcia, odkrył ślad ostatniego postrzału z broni palnej z przodu, przechodzący „na wskroś” między górną częścią piersi a lewym bokiem. Zabalsamowane szczątki przybrano w generalski mundur paradny z odznaczeniami i umieszczono w podwójnej trumnie. 23 lipca 1814 r. spoczęły one z honorami w grobach królewskich w Krakowie.

Niewiele lipskich pamiątek pozostało po księciu, ponieważ zachować się nie mogły – wiele osobistych drobiazgów i przedmiotów codziennego użytku, które wożono mu w furgonie, przepadło w zagamiętych taborach. Tym bardziej więc są cenne te, które ocalały, wyciągnięte z Elstery razem ze zwłokami: szlify i miniatury odznaczeń przypięte do munduru oraz pałasz, być może uwiązany do dłoni skórzanym temblakiem albo po prostu schowany w pochwie (Muzeum Narodowe w Krakowie, zbiory Czartoryskich). Zachowało się siodło i czaprak z wierzchowca, na którym skakał do Elstery, stanowiące obecnie własność lipskiego muzeum miejskiego. Są i inne, nieliczne przedmioty, ale już nie związane bezpośrednio z tragedią lipską, m.in. fragment jednej z fajek, kapciuch na tytoń, odznaczenia, ozdobna pamiątkowa szabla, dokumenty z autografami przechowywane w różnych muzeach oraz szpula srebrnych nici, którymi haftowano jego czapkę.

W związku z tym, że postać księcia otaczano szczególnym kultem, ocalałe po nim

przedmioty starano się łączyć z chwilą śmierci. Rozprowadzano pierścienie z podków jego konia, z których część, faktycznie, mogła być autentyczna. Z tragicznym dniem wiązano dwa pistolety pojedynkowe, подарowane mu przez Stanisława Zamojskiego w 1810 r.; pistolety uważano za broń znajdującą się w olstrach siodła wierzchowca, na którym zginął. Zachowane przez jednego z adiutantów, porucznika huzarów Teodora Szydłowskiego, trafiły w 1889 r. do zbiorów Ordynacji Krasińskich.

Właśnie z owymi pistoletami wiąże się ciekawa historia: wykonane w wytwórni angielskiej, sygnowane London – Wogdon, ze specjalnie wykonanym napisem: *Count*



▲ Komplet pojedynkowy, tzn. dwa pistolety z oprzyrządowaniem, подарowane księciu Józefowi przez Stanisława Zamojskiego w 1810 r.; całość umieszczona w ozdobnym pudle. Il. publikowana w albumie Ernesta Łunińskiego, „Napoleon, Legiony i Księstwo Warszawskie”, Warszawa 1911.

Zamojski to the Prince Poniatowski, stanowiący niezwykłą pamiątkę. Miały (...) łoża drewniane gładkie (...) z okuciami stalowymi, ozdobione rytowaniem w arabeski. Przechowywane były w specjalnie wykonanym (...) pudle mohoniowem z brązowymi okuciami i zamkiem podwójnym. W pudle wszystkie przybory: prochnowica rogowa, dłućko, szczytce do odlewania kul (...) dwa stemple – brązowy i drewniany. W skrytkach kule, pistony – czytamy w księdze inwentaryzacyjnej zbiorów Ordynacji z 1909 r.

Tymczasem pistolety подарowane księciu w 1810 r. nie mogły znajdować się przy siodle konia, na którym wskoczył do Elstery. Ten bowiem był wierzchowcem przypadkowym, odstąpionym Poniatowskiemu przez nieznanego jeźdźca tuż po dramatycznej przeprawie przez pierwszą rzekę, Pleisę; z jej nurtów wyratował księcia adiutant Blechamps, ale jego własny wierzchowiec utonął. Jeśli książę Józef miał przy nim jakieś pistolety, z pewnością nie były to „Londony”, ale inne, wojskowe, które przepadły

w Pleisie razem z koniem. Jesteśmy przekonani, że angielską broń pojedynkową, wraz z dużym pudłem, zdobył Teodor Szydłowski prawdopodobnie dopiero po wypuszczeniu go z niewoli, w trudny do ustalenia sposób – być może pistolety zakupił na aukcji przedmiotów po Poniatowskim, urządzonej w celu zdobycia finansów na pokrycie choćby części wysokich długów pozostawionych przez księcia. Po latach syn adiutanta przekazał pistolety Krasińskim, wraz z legendą stworzoną przez ojca.

Na podstawie wyników badań nad historią zbiorów Ordynacji Krasińskich, prowadzonych przez Jarosława Pycha, kustosa Muzeum WP, wiemy, że pistolety, wraz z wieloma innymi eksponatami, trafiły w 1918 r. do Muzeum Narodowego w Warszawie jako depozyt, zaś w 1929 r. zostały odebrane i eksponowane do 1939 r. w muzeum Ordynacji. Ponownie trafiły do Muzeum Narodowego w 1940 r. w celu uchronienia przed wojennymi grabieżami. Jeden z nich, bez ozdobnego pudła, dołączono do grupy zabytków ratowanych przez prof. Stanisława Lorentza po powstaniu warszawskim, pospiesznie wywożonych do Łowicza. W kilka lat po wojnie prawdopodobnie został przywieziony w skrzyniach z ocalałą historyczną bronią do Muzeum Wojska Polskiego przez wicedyrektora Aleksandra Czerwińskiego i jest tam eksponowany do dziś; potwierdzono jego obecność w zbiorach w 1955 r.

Jak potoczyły się losy drugiego pistoletu, a także pudła z oprzyrządowaniem – do końca nie wiadomo. Wiemy natomiast, że część zbiorów Ordynacji Krasińskich uisłowała zagarnąć Niemcy, wywożąc je na zachód. W 1945 r. kilka skrzyń z eksponatami odzyskali żołnierze 2 Korpusu i przekazali do Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie. Na liście uratowanych zabytków znajduje się „pistolet skałkowy London” – ale z lakonicznego zapisu nie wiemy czy chodzi o pistolet księcia, czy o jakiś inny. Nadszedł więc czas, by wyjaśnić tę historię do końca i dowiedzieć się, czy po Naczelnym Wodzu armii Księstwa Warszawskiego i marszałku Francji nie tuła się po świecie jeszcze jedna, niezwykle cenna pamiątka. ❖

PRZYPISY

¹ Analiza autora „Jak naprawdę zginął książę Józef Poniatowski”, „Militaria i Fakty”, nr 1/2000